Ner 4. 23 stycznia. 1869.

PRZEGLĄD LEKARSKI

WYDAWANY STARANIEM ODDZIAŁU NAUK PRZYRODNICZYCH I LEKARSKICH

C. K. TOWARZYSTWA NAUKOWEGO KRAKOWSKIEGO

pod redakcyą **Profesorów Janikowskiego, Madurowicza, Majera, Skobla i Doktorów Oettingera, Rydla i Zieleniewskiego.**

WYCHODZI:
tygodniowo w objętości jednego arkusza co Sobota,
w Krakowie, w Drukarni c. k. Uniwersyt. pod zarządem *K. Mańkowskiego.*
Biuro Redakcyi Przeglądu: w domu c. k. Towarzystwa Naukowego, Ulica Sławkowska, Nr. 282.

CENA:
w Krakowie rocznie . . . Zł. 6 — w. a.
„ półrocznie . . Zł. 3 — „
w Państwie Austryackiém
z przesyłką poczt. rocznie Zł. 6 c. 60 „
„ „ półrocz. Zł. 3 c. 30 „
Dla zagranicznych, drogą poczt. wypadnie dopłata przesyłki według przepisów poczt.

PRZEDPŁATĘ PRZYJMUJĄ:
Kancellarya c. k. Towarzystwa Nauk. w Krakowie, Ulica Sławkowska, Nr. 282
tudzież
Biuro Redakcyi Przeglądu w domu powyż wymienionym, — oraz
wszystkie c. k. Urzędy pocztowe tak dla krajów koronnych jak i dla zagranicy.

Z kliniki profesora Gilewskiego.

Dwa przypadki wodowstrętu.

Opisał **dr. Serkowski**, asystent téjże kliniki.

(Ciąg dalszy.)

Prof. Gilewski rozpoznał przedewszystkiém przekrwienie mózgu lub opon mózgowych, opierając się na objawach przekrwienia w twarzy, oczach, na przepełnieniu i szaloném tętnieniu tętnic szyjnych, podwyższonéj ciepłocie i rozbujaniu czynności umysłowych. To było pewném. Co atoli było przyczyną tego przekrwienia mózgu lub jego błon, to było w owym dniu trudném do rozstrzygnienia. Wywiadów nie mieliśmy wówczas dokładnych, zresztą na wywiady w takich razach spuszczać się nie można, bo wiele psów uważają ludzie mylnie za wściekłe; z drugiéj strony najrozmaitsze objawy, mianowicie mózgowe, u człowieka kiedykolwiek ukąszonego biorą za objawy wścieklizny, choćby pochodziły od zupełnie innéj sprawy chorobowéj. Tém bardziéj była tu rzecz co do psa wątpliwą, że dziewczynka przez tegoż psa mocniéj pokaleczona, była dotychczas zupełnie zdrową.

Przypady przedmiotowe niezupełnie zgadzały się z przypuszczeniem wodowstrętu; bo chory pił wodę skwapliwie, nie oddziaływał na powiew powietrza, ani na żadne bodźce zewnętrzne; nie miał kurczów, okazywał gorączkę nader wysoką: co wszystko, jeśli nie wykluczało wodowstrętu, to także za nim nie przemawiało.

Ale i z innemi sprawami chorobowemi, o których tu myśleć było można, nie zgadzały się wzmiankowane przypady; a myśleć było można o durzycy, o zapaleniu błon mózgowych, o ostréj chorobie Brighta, lub wreszcie o cierpieniu umysłowém. Pozostawiono tedy rozpoznanie istoty choroby w zawieszeniu, co na leczenie nie mogło mieć wielkiego wpływu, gdyż w każdym razie terapia musiała być tylko przypadową, przeciw przekrwieniu mózgu skierowaną, i tę téż zastosowano: mianowicie upuszczono krwi około 6 uncyj z odnogi górnéj i położono pęcherz, wodą i kawałkami lodu wypełniony, na głowę. Leczenie to nie wywarło jednak pożądanego skutku, bo chory w 9 godzin późniéj, wśród tychże przypadów zadraźnienia ośrodków nerwowych, lecz bez kurczów, umarł w dniu 26 października (tj. w 58 dniu czyli w 9 tygodniu po ukąszeniu).

Rozbiór zwłok również nie wykrył istoty choroby, gdyż wykazał tylko znakomite przekrwienie opon mózgowych i mózgu, szczególniéj téż przekrwione były sploty i zakręty mózgowe; istota

szara nader ciemna, gruczoł tarczykowy powiększony. Wchód do połyku i krtani, jak również tchawica i oskrzela, sino zaczerwienione; w prawém płucu opuchlina. Mięsień sercowy nader kruchy okazał znaczne stłuszczenie. Nérki, także przekrwione, przedstawiały blizny po dawno przebytéj sprawie zapalnéj. Na błonie śluzowéj żołądka drobne wynaczynienia. Żadna z tętnic nie okazywała miażdżycy. Plamy pośmiertne były obfite, mięśnie ciemnoczerwone.

Oględziny pośmiertne uczyniły jednak przypuszczenie wodowstrętu o tyle prawdopodobniejszém, że wykluczyły z wszelką pewnością wszystkie inne sprawy chorobowe za życia przypuszczalne.

Niezadługo potém nieszczęsny los, jaki spotkał dziewczynkę przez tego samego psa ukąszoną, a pod naszém okiem zostającą, nie pozostawiał wątpliwości, że i u owego mężczyzny nic innego, tylko wodowstręt był zabójczą istotą chorobową.

Dziewczynka nasza, przebudziwszy się nad ranem z dnia 14 na 15 listopada (czyli po 11 tygodniach, bo w dniu 78 po skaleczeniu przez psa), wstała i chciała, według zwyczaju, umyć się zimną wodą; lecz, jakby siłą nieprzepartą odepchnięta, nie mogła tego dokonać. Ta siła fatalna tkwiła w niéj saméj; było nią uczucie duszności i dławienia, jakiego po raz pierwszy doznała za dotknięciem wody, a które potém, coraz więcéj występując, nie opuszczało jéj aż do śmierci, w 4 dniu po pierwszym wybuchu nastąpionéj.

W tym czterodniowym przebiegu choroby różne okazały się zboczenia, które podzielić można na nerwowe, umysłowe, zboczenia w krążeniu i oddéchaniu, wreszcie zboczenia w wydzielaniu.

1) Zboczenia nerwowe, jak zwykle w téj chorobie, były i tu najważniejsze: mianowicie podniesioną była wrażliwość odruchowa i to tak na bodźce płynne, jak i na gazowe, jeśli takowe z powierzchnią skóry, lub z powierzchnią jamy ust albo nosa się zetknęły; nie wywierały zaś na nią tego wrażenia bodźce stałe. I tak, mimo dręczącego ją pragnienia, od 14 listopada nie mogła użyć kropli płynu; oddalała podawaną jéj szklankę wody i, sklaniając się wstecz, cofała głowę, mówiąc, że tchu złapać nie może przy każdéj próbie przełknięcia płynu. Kawałeczek ogórka lub jabłka kwaśnego, które dla ugaszenia pragnienia jéj podawaliśmy, przełykała, ale i to ze wzrastającą trudnością; również do pokarmów stałych najmniejszego nie okazywała łaknienia, lecz w pierwszych trzech dniach w małych kawałeczkach jeszcze je pożywała.

Tego samego nieznośnego uczucia doznawała przy najlżejszym powiewie powietrza i dlatego nie pozwalała się nikomu zbliżać do siebie; ruch płóciennego parawanu, którym była zasłoniętą, wprawiał ją w stan nieopisanéj trwogi, na twarzy i w mowie się malującéj. Przeciwnie się rzecz miała z bodźcami stałemi; można jéj było dotykać się, ruszać członkami bez wzbudzenia odruchu, jeśli się tylko powietrza w pobliżu twarzy nie poruszyło. Szelest wody, blask téjże, lub przedmiotów błyszczących téż jéj nie drażnił. Do zboczeń nerwowych policzyć jeszcze należy uczucie cierpnienia, którego chora doznawać miała w całéj kończynie górnéj prawéj (skaleczonéj), aż ku kręgosłupowi się szerzące. Źrenice stale były rozszerzone.

2) Zboczeniom tym nerwowym towarzyszyły zboczenia umysłowe, z początku nieznaczne, lecz z każdym dniem się potęgujące. Dziewczynka, dawniéj cicha, spokojna i rozsądna, stała się nader ruchliwą, niespokojną i gadatliwą; dręczą ją różne uczucia podmiotowe, bardzo zmiennéj postaci, z których coprędzéj w urywanéj mowie daje sprawę otaczającym: to ściska ją w pasie, to ściska ją w gardle, to cierpnie jéj ręka, to czuje mrowienie wzdłuż kręgosłupa, to znów piszczy jéj w uszach. — Do tych uczuć podmiotowych przystępują w trzecim dniu już złudzenia zmysłowe, nie odpowiadające rzeczywistości, które ją niepokoją coraz więcéj: widzi osoby za oknem się ukazujące i krzyż jéj wskazujące; słyszy, jak ją do siebie wzywają, i to wszystko opowiada jeszcze w niejakim związku; lecz wnet i związek myśli się urywa, spowinowacenie wyobrażeń *(associatio idearum)* staje się coraz luźniejszém, fantazya bierze przewagę — chora majaczy jużto na jawie, jużto w śnie pozornym. Sen jest od wybuchu choroby tylko urywkowy, gdyż widziadła senne zrywają ją z pościeli i wprawiają w stan podobnéj wrażliwości odruchowéj, jak płyny i gazy.

(Dok. n.)

Z kliniki położniczoginekologicznéj prof. dra Madurowicza

sprawozdanie za rok 1867

zestawił **dr. Czyżewicz**, asystent téj kliniki.

(Ciąg dalszy.)

5) Położenia twarzowe 4 razy.— W dwóch przypadkach występowało właściwie położenie czołowe z mechanizmem twarzowego, raz nastąpiła podczas porodu zmiana położenia czaszkowego na twarzowe. Z 4 przypadków wypada na twarzowe pierwsze 3, na drugie 1. Raz towarzyszyło ścieśnienie miednicy konj. $3\frac{1}{2}$ cala. To zwężenie — chociaż nizkiego stopnia — było powodem, iż dla ukończenia porodu musiano użyć sztuki.

L. pr. 119. — R. M., służąca, lat 30 licząca, ciężarna raz drugi, przybyła do kliniki położniczéj dnia 20 kwietnia w bólach porodowych, które już od godziny 6 rano dnia poprzedniego trwały. Według opowiadania rodzącéj odpłynęły wody płodowe zaraz po kilku bólach, a w klinice badana okazała macicę ciągle skurczoną, przy dotyku bolesną, mianowicie nad spojem kości łonowych; części płodu wymacać nie było można, tętno płodowe było słabe, jawniejsze w stronie prawéj macicy. Ujście maciczne na półtora cala rozwarte, część pochwowa prawie wygładzona, we wchodzie miednicy czuć poprzedzającą główkę bez błon płod., mianowicie ciemię duże w środku, a ku prawéj stronie czoło, oraz brzeg oczodołów. Rozpoznano położenie czołowe pierwsze i czekać polecono. O godzinie 2 w nocy 21 kwietnia dostałem wiadomość, że od półtoréj przeszło godziny bóle ustały prawie zupełnie, że rodząca użala się na bardzo dokuczliwy ból nad spojeniem kości łonowych. Znalazłem tętno płodowe bardzo szybkie w linii środkowéj macicy, ujście maciczne na 3 cale średnicy rozwarte, bóle dotkliwe, zupełnie bezskuteczne, przedgłowie znaczne, oraz rodzącą gorączkującą. Dla ukończenia porodu założyłem na główce — poprzecznie w jamie miednicy w położeniu czołowém ustalonéj, przy ujściu niezupełnie rozwartém — kleszcze Madurowicza i dopiero po siedmiu dość silnych pociągach udało mi się przeprowadzić takową przez szparę łonową w mechanizmie położenia twarzowego pierwszego; taki bowiem zwrot główka w kleszczach zrobiła. Dziecko mocno omdlałe, płci męzkiéj, ocucone, poszło wraz z matką, która połóg prawidłowy odbyła, dnia 29 kwietnia na salę mamek. Poród w całości trwał 44 godziny.

Co się tyczy matek tego działu, były 2 w ciąży pierwszéj, 2 w drugiéj. Porody odbywały, co do trwania, w ogóle nieco dłużéj, niż przy położeniach czaszkowych. Raz okazała błona owodnia puchlinę *(hydramnios)*.

Co do dzieci, urodziło się trzech synów i jedna córka, która w trzy dni po porodzie umarła.

Śródkrocze pękło raz u pierwiastki, któréj poród ukończył się siłami natury. Prócz tego wystąpiła u jednéj brzemiennéj tego działu ospówka.

Co do połogów, w takowych wystąpił raz krwotok, właśnie u osoby, która w ciąży jeszcze przebyła ospówkę; raz nieżyt oskrzeli.

6) Położenia miednicowe 8 razy. W żadnym przypadku nie wystąpiło położenie miednicowe zupełne; zaś jako pośladkowe okazało się 4 razy: pierwsze raz, drugie 3 razy; jako nóżkowe 4 razy: pierwsze 3 razy, drugie raz. W połowie dotyczących przypadków wystąpiły płody nieżywe, już zmiękczałe i niedonoszone, w drugiéj połowie zauważano 2 razy dzieci donoszone, a 2 razy, właśnie przy porodzie bliźniaczym, niedonoszone w rozwoju 9 miesiąca księżycowego. Porody odbywały się szybko; raz tylko poród trwał 27 godzin i to u pierwiastki kiłę cierpiącéj, która nieżywe 7miesięczne dziecko zmiękczałe urodziła. Ścieśnienia miednicy nie było w tym dziale wcale, tylko 2 razy przy dzieciach donoszonych żywych wypadło użyć pomocy ręcznéj dla uwolnienia rączek i wydobycia główki.

Co do części dodatkowych, takowe okazały dość często zmiany; mianowicie uważano opuchlinę łożyska 2 razy, stłuszczenie raz, guzy włóknikowe raz, opuchlinę pępowiny 2 razy, skręcenie raz.

Co do urodzonych dzieci, takowych było 4 żywe i 4 nieżywe. Z żywych były wszystkie płci żeńskiéj: 2 donoszone, 2 w 9 miesiącu księżycowym, bliźnięta. Z nieżywych było 3 płci męzkiéj, 1 żeńskiéj: 1 w porze rozwoju 8 miesięcy księżycowych, 1 w $7\frac{1}{2}$ miesiącach, a 2 w 7 miesiącach księżycowych.

Z matek były 3 w ciąży pierwszéj, 2 w ciąży drugiéj (1 urodziła bliźnięta), 1 w ciąży czwartéj i 1 w ciąży piętnastéj. W czasie ciąży okazała jedna zapalenie pochwy ziarniste, a jedna kiłę. W połogach wystąpił raz krwotok i raz wrzód połogowy. Wszystkie połogi ukończyły się pomyślnie.

7) Położenia poprzeczne 4 razy. Pomiędzy temi 3 razy poprzeczne pierwsze, raz poprzeczne drugie. W 3 przypadkach wymagały te położenia wkroczenia sztuki; we wszystkich trzech było po-

łożenie poprzeczne zaniedbane z wypadnięciem rączki i barku, w dwóch razach nawet bardzo późno po odpływie wód płodowych do zakładu nadesłane; raz wykluczyło się samodzielnie dziecko niedonoszone *(evolutio spontanea)*.

L. pr. 22. — M. K., lat 25 licząca, wyrobnica z Rząski, po raz drugi brzemienna, przybyła do kliniki położniczéj około godziny pół do jedenastéj rano dnia 20 stycznia 1867. Z wywiadów okazało się, że rodząca odbyła w roku 1863 w zakładzie tutejszym pierwszy poród, przy którym wystąpiło położenie poprzeczne drugie z wypadniętą po odpływie wód płodowych rączką; że poród ukończono podówczas w zakładzie obrotem i wydobyciem dziecka nieżywego. — Obecnie wystąpiły pierwsze bóle porodowe w nocy z dnia 18 na 19 stycznia, wody płodowe odeszły dnia 19 rano, poczém około wieczora tego samego dnia wypadła rączka podczas różnych bezskutecznych rękoczynów bab wiejskich, niby wykluczenie dziecka na celu mających; bóle trwały całą noc, a dopiero rano zdecydowano się nareszcie odwieść chorą do zakładu. — Badanie zewnętrzne okazało macicę silnie około płodu obciśniętą, ciągle skurczoną, tak, że części płodu wymacać niepodobna, przy dotyku bolesną, tętno płodowe bardzo słabo słyszane po stronie prawéj, bóle porodowe dotkliwe, krótkie i bezskuteczne. Badanie wewnętrzne okazało wypadniętą rączkę lewą oraz bark odpowiedni poprzedzający, mocno obrzmiałe i sino zabarwione; ujście maciczne ledwo na 2 cale rozwarte, niepodatne, oraz zwężenie wchodu miednicy na $3^1/_4$ cala. W celu ukończenia porodu i ratowania matki, gdyż w danych stosunkach uratowanie dziecka nie było możebném, wykonał prof. Madurowicz, po zachloroformowaniu dokładném rodzącéj, najprzód rozszerzenie sztuczne palcami niedostatecznie rozwartego ujścia macicznego, a następnie obrót na lewą nóżkę. Wydobyta nóżka płodu nie oddziaływała zupełnie na drażnienie, a znaczne ścieśnienie miednicy nie dozwalało przypuszczać szybkiego przeprowadzenia główki; dla tego, po ustaleniu położenia nóżkowego, wykluczenie reszty płodu pozostawiono siłom przyrody. W dwie godziny późniéj, z powodu braku postępu w wykluczeniu płodu, wykonano wydobycie tułowia i uwolnienie rączek; główka jednak, pomimo kilku pociągnień sposobem Smelliego, wyjść nie chciała; że zaś dziecko było nieżywe, a matka nie okazywała groźnych objawów, pozostawiono wykluczenie główki siłom przyrody, co rzeczywiście nastąpiło około 4 po południu, tj. w półtrzeciéj godziny po uwolnieniu tułowia. Po wykluczeniu dziecka zmusił krwotok do wydobycia łożyska z macicy. Urodzone dziecko było płci męzkiéj, zupełnie donoszone, ważyło $6^1/_6$ fnt. w. w. i miało $20\frac{1}{2}$ cala długości; wymiary główki twardéj odpowiadały dziecku zupełnie donoszonemu i dużemu. Matka okazała w połogu lekkie zapalenie wewnętrznéj powierzchni macicy z następną wypociną omaciczną lewą i prawie wyleczona na własne żądanie z niezupełnie wessaną wypociną opuściła 6 lutego zakład kliniczny.

L. pr. 23. — A. S., licząca 28 lat, służąca, z Krakowa, pierwszy raz brzemienna, przybyła do kliniki położniczéj d. 22 stycznia około 9 wieczór w bólach porodowych, oraz z odpływem krwawym z części rodnych. Przy badaniu wewnętrznėm okazała, według położnéj zakładowéj, rączkę prawą w pęcherzu płodowym, przy ujściu na półtora cala rozwartém. Z powodu niedostatecznie rozwartego ujścia macicznego nie posłano zaraz po mnie. Około trzech kwadransów na dziesiątą pękł pęcherz płodowy i w przeciągu kwadransa, przy silnych bólach porodowych, wystąpiło dziecko w położeniu miednicowém nieżywe, w rozwoju $6\frac{1}{2}$ miesięcy księżycowych. Obrzmienie porodowe na pośladku lewym, oraz ukośnie ku górze od pośladka ku brzuchowi wyraźnie biegnące, wykazało najwyraźniéj skręt, jaki płód podczas wykluczenia wykonał, przemieniając samodzielnie położenie poprzeczne w miednicowe. Zaraz za dzieckiem wystąpiło łożysko, na krawędzi w rozmiarze dłoni skrzepem czarnym pokryte. Było zatém położenie poprzeczne pierwsze obok łożyska wcześnie odklejonego i ukończyło się samodzielném wykluczeniem *(evolutio spontanea)* dziecka $6\frac{1}{2}$miesięcznego, które żyło, jak świadczy obrzmienie porodowe, a dopiero podczas porodu obumarło. Matka okazała w połogu zastoiny mleczne i jako wyleczona opuściła 1 lutego zakład kliniczny. *(C. d. n.)*

Wyciągi z pism lekarskich.

Legrand du Saulle: O rokowaniu i leczeniu w padaczce. Znakomite skutki, otrzymane bromkiem potasu, użytym we wielkich dawkach.

(Ciąg dalszy.)

W roku 1866 panowie Martin-Damourette i Pelvet leczyli młodzieńca 24letniego, który cierpiał padaczkę od lat 9, a napady 5—6 razy powracały co miesiąca. Zapisali mu bromku 2 grm., dziennie w ciągu pierwszego tygodnia, zalecając powiększenie dawki o 2 grm. tygodniowo, pókiby nie nastąpiło polepszenie w napadach, lub znaki upojenia bromowego. Otóż polepszenie nastąpiło dopiero po miesiącu, przy dawce 8gramowéj, tj. że napady zupełne całkiem ustąpiły. Lekarze ci rozpoczęli nader zajmujący szereg poszukiwań i między innemi wynikami badań wyrzekli: „Bromek pot. dla tego się okazuje tak skutecznym w chorobach nerwowych, połączonych z napływem do ośrodków mózgowych, jakiemi są: padaczka, rzucawka *(eclampsia)*, macinnictwo, rozdrażnienie układu nerwowego itd., że posiada podwójną własność powściągania czynności nerwów i naczyń. Ten rodzaj zapatrywania się na sposób

działania bromku pot. w padaczce podziela większa część lekarzy.

Thomas ze Sedanu udzielił dnia 5 listopada 1867 r. towarzystwu lekarskiemu w Reims 24 spostrzeżeń padaczki, leczonéj bromkiem pot. Wypadki otrzymane są następujące: 8 wyleczonych, 8 doznało polepszenia, 8 nieuleczonych. Twierdzi on również, że skuteczności bromku pot. zaprzeczyć nie można i dodaje zarazem, że, chcąc otrzymać pożądany skutek, należy podnieść dawkę do 6 grm. przynajmniéj. Zgadzam się we wszystkiém z panem Th., tę tylko uczyniwszy uwagę, że tak pomyślne wyniki leczenia, jakie podaje, têm się tłumaczą, że leczył samych chorych z miasta, a nie leczył w szpitalu obłąkanych.

Wspomniałem na początku o zasłudze lekarzy angielskich w rozpowszechnieniu leczenia padaczki bromkiem pot., również zakończę to sprawozdanie wyciągiem ze spostrzeżeń klinicznych znakomitego wykonawcy angielskiego. Dr. Clouston, lekarz przytułku kumberlandzko-westmorlandzkiego, ogłosił niedawno pamiętnik, w którym bardzo jasno wykłada skutki swego postępowania. Zgromadził on 29 padaczkowych zastarzałych, zapisał sobie położenie każdego pod względem stanu zdrowia, a zwracał przedewszystkiém uwagę na liczbę napadów, na stopień ciepłoty ciała, warunki fizyczne i stan umyslu. Następnie poddał wszystkich jednakowym warunkom, zwiększał stopniowo dawki bromku pot., przedłużając stosowanie tego leku do 38 tygodni i co tydzień zapisywał spostrzeżenia nad stanem chorobowym na właściwéj a osobnéj dla każdego karcie. — Liczba napadów — powiada Cl. — spadała stopniowo do szóstéj części. Napady dzienne sprowadzone bywały do dwunastéj, a nocne do trzeciéj części mniéjwięcéj. Lecz to zmniejszenie liczby napadów nie było we wszystkich przypadkach jednostajném; w jednym przypadku wynosiło 24 na sto, w połowie przypadków 100 na sto, a w 5 przypadkach nie było zmniejszenia żadnego, napady tylko stały się łagodniejszemi. W czwartéj części przypadków stan władz umysłowych poprawił się znacznie; drażliwość i skłonność do nagłych wybuchów znakomicie została zmniejszoną, chociaż wybrałem był chorych najniesforniejszych i najpopędliwszych. Chorzy, którzy najlepsze odnieśli skutki od bromku pot., przedstawiali bardzo rozmaite warunki, tak co do przyczyn, jak również co do wieku, liczby i nasilenia napadów; w ogóle jednak ulegający najczęstszym napadom największego doznali polepszenia („The journal of mental science." October, 1868). Dr. Cl., jak widzimy, postawił się w najmniéj przyjaznych okolicznościach; pomimo to jednak, dzięki dokładności w sposobie spostrzegania i gorliwéj wytrwałości, zdołał sprowadzić skutki znaczne i godne zazdrości. Jakażto nauka dla tych, co nie wierzą w możność polepszenia stanu chorych na padaczkę!

Czyż po wyliczeniu tych wszystkich faktów nie jesteśmy upoważnieni do wyrzeczenia, że niedostateczne zajęcie się chorymi tego rodzaju, albo całkowite onych opuszczenie byłoby na przyszłość ze strony lekarzy błędem niedarowanym? — Pan Dumsenil, lekarz naczelny szpitalu w Quatre-Mares, doniósł mi dawniéj jeszcze o powodzeniach, jakie mu się zdarzały w oddziale padaczkowych za pomocą nastoju naparstnicy, i dziwił się wraz ze mną, że cały tak liczny dział chorych pozostawał jakby wykluczony ze związku społeczeńskiego. Czas wielki, by ustąpiła ta niegodziwość, a padaczka, jakkolwiek często opiera się usiłowaniom naszym ku jéj uleczeniu, nie powinna już nadal być *„opprobrium artis"*. Walka z chorobą wymaga długiego i wytrwałego doświadczania, próba chwilowa do niczego nie prowadzi. Czyż można porównywać potrzebę leczenia jednorocznego z nieszczęsnemi przejściami, przez jakie ta straszna choroba prowadzi ofiary swoje? Wiele jeszcze pozostaje do zbadania: bo, jak naganną byłoby rzeczą przeskakiwać od jednego środka do drugiego, nie przekonawszy się dokładnie o jego nieskuteczności, tak znowu z drugiéj strony uporczywe trwanie w stosowaniu leku, nie przynoszącego żadnéj korzyści, byłoby niedorzecznością. Jakoż codzień mi się zdarza, że, przekonawszy się dostatecznie o płonności stosowania w danym razie bromku pot., przechodzę do waleranu chininy, do siarkanu atropiny, mleczanu zynku, nastoju pryszczawkowego, kamienia piekielnego, opiłek miedzianych, chloroformu, nastoju naparstnicy, lub do leczenia zimną wodą. Gdyby mię to wszystko zawiodło, mam jeszcze w zapasie gimnastykę, szermierstwo, pracę ogrodniczą, stolarkę, życie na wolném powietrzu, urządzenie diety stosownéj itd. Czasem powracam także do bromku pot., zmieniwszy warunki, zachowywane przy pierwszém używaniu; poddaję badaniu chemicznemu wytwór dotąd używany i zwracam najpilniéj uwagę na samo podawanie leku. Jeden z moich pomyślnych, wyżéj wymienionych wypadków tym właśnie sposobem osiągniętym został. Chcąc mieć powodzenie w leczeniu, trzeba mieć wolę silną; komu się nigdy nic powiodło, ten się pewno nie bardzo o to starał. Wytrwałość żelazna jest jedną z najdzielniejszych broni leczniczych.

(C. d. n.)

F. Erismann: O niedowidzeniu w skutek otrucia wyskokowego i tytuniowego.

Autor spostrzegał w klinice ocznéj Hornera znaczną ilość przypadków niedowidzenia u osób, nadużywających wyskoku i tytuniu. Przepełnienie krwi wyskokiem sprowadza czynny nawał krwi do mózgu, działający szkodliwie na nerw wzrokowy, staje się powodem zakłócenia czynności umysłowych, któremu ulegają ostatecznie pijacy, i wywołuje zanik mózgu, który, rozpostarłszy się do nerwów wzrokowych, czyni je niezdolnemi do odbywania swéj czynności. Mniéj jasnym jest związek, zachodzący między otruciem tytuniowém

a upośledzeniem wzroku. Niedowidzenie, będące skutkiem otrucia wyskokowego, dotyczy zawsze obu oczu w równym stopniu i nagabuje zazwyczaj oba równocześnie. Rozwija się ono zwykle zwolna, niekiedy wśród małych wahań, ale może też i nagle w wysokim stopniu wystąpić. Jeżeli się wydarzają powroty, bywają one najczęściéj silniejsze, aniżeli pierwszy napad. Nie zauważano ślepoty całkowitéj, chociaż wydarzają się niedowidzenia bardzo wysokiego stopnia; nie spostrzegano również upośledzenia widzenia obocznego. Niedowidzenie skutkiem otrucia samym tytuniem wydarza się rzadko, najczęściéj czynne jest równoczesne otrucie wyskokowe. Obraz chorobowy otrucia tytuniowego jest ten sam, co niedowidzenia wyskokowego, w którém wziernik wykazuje przekrwienie nerwów wzrokowych, a w późniejszym okresie zanik częściowy, będący następstwem zapalenia przewłocznego, które polega głównie na bujném krzewieniu się części łącznotkankowych. W niedowidzeniu tytuniowém nie bywa tarcza nerwu wzrokowego przekrwioną, ale przeciwnie bledszą. Wydarzają się przypadki, w których upośledzenie czynności oczu jest tylko następstwem zatrucia krwi, o ile skutkiem takowego zakłóconém zostało odżywianie ośrodków nerwowych. Od téj okoliczności zawisło rokowanie i leczenie, z których pierwsze tém mniéj jest pomyślne, im wybitniejsze są zmiany materyalne. Leczenie stosować należy do pojedynczego przypadku i uwzględniać tak ogólny stan chorego, jako też zmiany w tarczy nerwu wzrokowego. Przedewszystkiém należy — o ile się to tylko da — usunąć zupełnie przyczynę szkodliwą (wyskok lub tytuń). Bezsenność usuwa się za pomocą morfiny, a niekiedy ostrych kąpieli na nogi. Leczenie miejscowe polega na chronieniu oczu od rażącego światła i upuszczeniach krwi ze skroni za pomocą sztucznéj pijawki Heurteloupa. Takie upuszczenia krwi stosowne są u chorych, otrutych równocześnie wyskokiem i tytuniem, jako też u takich, którzy ulegli otruciu samym wyskokiem w niższym stopniu; niestosowne natomiast w czystém niedowidzeniu tytuniowém, jako też u ludzi, oddanych pijaństwu w wyższym stopniu. U tych ostatnich korzystném bywa częstokroć leczenie napotne. Wyraźna bladość tarczy nerwu wzrokowego przeciwwskazuje upuszczenie krwi, które za to w razach przekrwienia téjże uskuteczniać należy. Jeżeli niedowidzenie u pijaków i nałogowych palaczy wystąpiło po nagłém zatrzymaniu potu nóg, należy go przywrócić za pomocą hydropatycznych powijań tychże. Pomiędzy trzynastą przypadkami, które autor dokładnie opisuje, znachodzi się jeden, w którym oględziny pośmiertne wykazały rozrost łącznotkankowy i zanik tłuszczowy nerwu wzrokowego. — („Ueber Intoxications-Amblyopien." Inaug.-Dissertation. Zürich.)

R.

Rozmaitości.

Korespondencya „Przeglądu lek."

Jaworów, 28 grudnia 1868.

(Dokończenie.)

W szkołach publicznych żaden z rówieśników po polsku nauczyć się nie mógł, gdyż z wyjątkiem nauki czytania (w dwóch pierwszych klasach normalnych) po polsku ani zgłoski nie uczono! — Z tego wywodu łatwo przekonać się można, że w Królestwie kongresowém, gdzie do niedawna wychowanie publiczne było polskie, łatwiéj utrzymać trzy czasopisma polskie, niż nad Sanem, Pełtwią, Bugiem górnym jedno, zwłaszcza zawodowe! Trzeba dodać, że liczba lekarzy w Galicyi, po odtrąceniu okręgu krakowskiego, mimo rozległości kraju, nie jest tak wielką, jakby się zdawało; liczba zaś lekarzy, władających dobrze językiem polskim, ile mi się zdaje, jest wcale mała; a tacy lekarze, co się w szkołach po polsku uczyli, zaledwie pojawiać się zaczynają. Przy takich stosunkach nie prędko który z kolegów ośmieli się puścić się na autorstwo! Szan. Red., która, jak przypuszczam, pochodzi ze starego Jagiellonów grodu, nie może nawet być dokładnie obeznaną z tą arcyprzykrą, od bardzo niedawna polepszoną dolą uczącéj się młodzieży, zwłaszcza sposobiącéj się na lekarzy. Młody człowiek tylko poza ziemią polską mógł się kształcić na lekarza; przez tyloletni pobyt w obczyznie, nie mając sposobności słyszenia nawet dźwięku mowy ojczystéj — nie powinnoby zadziwiać, że przyswojonego nie nauką, ale przez niańki, własnego języka zapomniał! Do r. 1848 nawet przystęp do wszechnicy Jagiellońskiéj był wzbroniony Polakom, a po roku 1830 był Kraków siedzibą jedynego polskiego uniwersytetu na całéj kuli ziemskiéj, zkąd nie trudno powziąć przekonanie, że jeszcze na teraz w zasilaniu naukowém czasopism, zwłaszcza zawodowych, niemałe zachodzą trudności! Prawda, że to wszystko nie wyklucza obowiązku zasilania jedynego zawodowego czasopisma w kraju, materyalnie, liczną przedpłatą! Pod tym względem jedynie stosunek przyzwoity prenumeratorów do liczby lekarzy w kraju mógłby zadowolić; dla nieobeznanego ze stroną administracyjną „Przeglądu lekarsk." orzeczenie trudne. Pomimo że w tym kierunku sądu rzetelnego wydać nie mogę, zdaje się przecie, że pod tym względem także można przypuścić okoliczności łagodzące. I tak: 1) Liczba lekarzy w kraju, odciągnąwszy Kraków i Lwów, pomimo wielkiego obszaru Galicyi, nie jest tak poważną, jakby się zdawało wedle rozległości; 2) przeważna część młodzieży, kształcącéj się na lekarzy, należy do klasy mniéj zamożnéj, tak, że częstokroć zdobyte nakoniec pargamina, czy patenta lekarskie, jeszcze przed ich zużytkowaniem wykonawczém znajdują się tam, gdzie niejedna kosztowność lub klejnot zwykły chwilowo przebywać, jeśli przy opędzaniu nieodzownych potrzeb codziennych niepodobna z codziennego dochodu biedę opędzić, — tj. w banku zastawniczym; 3) nareszcie trzeba przyznać, że wielka część wykonywają-

cych sztukę lekarską kolegów nie ma powodu chlubić się zdobyciem złotego runa! że dawne przysłowie o *„praxi aurea“* dziś stało się mitem, który tylko przed rozpoczęciem praktyki, nibyto majak, złudnym miga światłem! Kraj nasz nietylko jest ubogim, ale w dodatku co najmniéj 0.9 ludności nigdy nie bywa przedmiotem wykonawstwa lekarskiego; cóż więc dziwnego, że rozpoczynający swój zawód młody kolega częstokroć walczyć musi z twardą rzeczywistością, pasować się z niedostatkiem? a przypadki są wcale nie rzadkie, że wtedy dopiero zdobędzie sobie jakietakie materyalne stanowisko, kiedy dawno już włos szronem przyprószony! Jakże tu być umysłowo płodnym, jakże zasilać naukowo — bądź literaturę, bądź czasopisma zawodowe? zwłaszcza że częstokroć języka ojczystego dopiero uczyć się trzeba! Na zasiłek więc naukowy trudno nas stać, wyjątkowo tylko nań zdobyć się można; na materyalny, niestety! mimo małéj cyfry przedpłaty, także nieraz trudno: najmniejsza bowiem, nic nie znacząca kwota staje się i w Kalifornii niełatwą, jeśli takowéj w danym razie zabraknie.

Zdaje mi się, że dosyć już powiedziałem; może nadto; lecz nie mogłem się wstrzymać od wypowiedzenia tego, co mi się zdało być łagodzącém w przedmiocie, podniesionym przez Szan. Red. w odezwie z dnia 26 grudnia. Więc na uczynionych uwagach kończę, z dodatkiem wszakże, że, należąc do sędziwych już spółtowarzyszów, nie popełniłem zbyt wielkiego błędu, ośmielając się wystąpić niejako rzecznikiem stanu, do którego się liczę. Jako taki, nie mogę nie dziękować serdecznie Szan. Red. za podjęte dotąd na pozór jedynie niepłodne trudy w dźwiganiu sprawy publicznéj; jestem oraz przekonanym, że szybko przeminą lata ciężkiéj próby, czego — zwłaszcza po zniesieniu niższych chirurgicznych zakładów — z wszelką pewnością spodziewać się należy. — Łączę wyrazy prawdziwego poważania.

Dr. *Adolf Friedberg*, lek. pow.

Za powyższe słowa serdeczne nie możemy nie odpłacić się szczerém uściśnieniem téj ręki, co je skreśliła pod natchnieniem bystrego rozumu i prawego serca. Uznajemy z całą gotowością uczciwe chęci kolegi; lecz zechce nam wybaczyć, jeśli się nam przyznać niepodobna do nieuwzględnienia tych łagodzących okoliczności. Wszakże o nich w niejednéj dawniejszéj odezwie wyraźnie wspominaliśmy, a poczuwaliśmy się pod tym względem do téj wyrozumiałości, iż zachęcaliśmy do nadsyłania prac i spostrzeżeń, choćby takowe nie odpowiadały całkowicie wymogom poprawności języka lub formy; choćby nawet miały być skreślone w obcym języku, podejmując się w takim razie również ogłady, jak i tłumaczenia. — Szanowny korespondent, w wygórowanéj swéj pobłażliwości, zbyt długo przeciąga okres niemowlęctwa kraju odrodzonego pod względem narodowym. Ośm lat w p i e l u c h a c h! to zaiste rozpieszczenie zbyt szkodliwe dla zdrowia i rozwoju malca; sądzimy wreszcie, że doszedł on tego wieku, w którym właśnie dla jego dobra i ze szczeréj miłości przydać mu się może poważne a szczere upomnienie, zwłaszcza, jeżeli się w swéj dziecięcéj płochości i swawoli nieco zapomina. Żeśmy nadziei poprawy nie stracili, dowodem tego najoczywistszym dalsze utrzymywanie wydawnictwa; ażeby się jak najprędzéj ziściła, życzymy sobie z całego serca; zwiastowane zaś spełnienie rychłe z ust tak godnego i wytrawnego kolegi otuchę naszę tém bardziéj podnosi.

(Red.)

Protokół posiedzenia komisyi balneologicznéj w towarzystwie naukowém krakowskiém dnia 4 grudnia 1868 r.

Przewodniczący dr. D i e t l. — Członków obecnych 14.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego posiedzenia przewodniczący powitał zgromadzonych po przerwie, jaką corocznie wakacye w czynnościach komisyi sprawiają.

Następnie sekretarz zawiadomił o nadesłanych do komisyi pismach, a mianowicie:

1) O podaniu p. Dąmbskiego, właściciela zakładu zdrojowego w Szczawnicy na Miodziusiu, aby komisya orzekła, czy rozbiór chemiczny wody szczawnickiéj ze zdroju Wandy p. H o f f a *) według zasad chemii dokonanym został. Sprawę tę, jako w związku będącą z innėm podaniem p. Dąmbskiego (poniżéj wyrażonėm, a pod obrady komisyi na dzisiejszém posiedzeniu wziąć się mającém), wspólnie z tamtém pod rozwagę wziąć postanowiono.

2) Sekretarz zawiadomił, iż zarząd zakładu zdrojowego w Żegiestowie prosi o poparcie swego podania, do c. k. dyrekcyi krajowéj skarbu wniesionego, o sprzedaż części przyległego lasu rządowego, dla rozszerzenia spacerów w rzeczonym zakładzie zdrojowym. Komisya uchwaliła poprzeć prośbę Żegiestowa, gdzie należy.

3) Pan N i t r i b i t t, mag. farmacyi i aptekarz w Krynicy, przesyła komisyi baln. do ocenienia otrzymany przez niego na użytek kąpielny w y c i ą g z i g l i w i a ś w i e r k u k r a j o w e g o *(extractum turionum abietis sylvestris ad balnea)*, pragnąc nim zastąpić odpowiedni przetwór zagraniczny, znany w handlu pod imieniem *„Fichtennadelextract“*. Przedmiot wspomniany, na wniosek przewodniczącego, przyjmuje do referatu kol. A l e k s a n d r o w i c z.

4) W dalszym ciągu posiedzenia sekretarz odczytuje umotywowane podania pp. Dąmbskiego i Szalaya, właścicieli zakładów zdrojowych w Szczawnicy, w przedmiocie tamtejszych źródeł: Anieli, Heleny i Wandy, których dokonane w ostatnich czasach pod kierunkiem kol. A l e k s a n d r o w i c z a sprowadzenie rurami z góry Bryjarki do zakładu na Miodziuś nie odpowiedziało nadziejom ani co do ilości, ani co do dobroci namienionéj wody mineralnéj; zatém panowie Dąmbski i Szalay wzywają rad komisyi baln., a w miarę potrzeby proszą o wysadzenie delegacyi, celem zbadania na miejscu (w Szczawnicy) obecnego stanu wyż wspomnianych zdrojów, tudzież podania najodpowiedniejszego sposobu ich urządzenia na przyszłość.

*) Rozbiór chem. wody szczawnickiéj ze zdroju Wandy, przez p. H o f f a uskuteczniony, na posiedzeniu komisyi dnia 25 maja 1868 r. odczytanym i przyjętym został. — Zobacz „Przegląd lek.“ r. 1868, nr. 32 i 33.

Po odczytaniu całéj osnowy namienionych wyżéj podań pp. Dąmbskiego i Szalaya przewodniczący zwraca uwagę na ważność i nagłość téj sprawy, pragnąc otworzyć dla tegoż przedmiotu wyczerpującą dyskusyą, celem gruntownego i wszechstronnego zbadania tego przedmiotu, tudzież dla wskazania zasadniczych punktów, któreby delegatowi z łona komisyi, w miarę potrzeby do Szczawnicy wysłać się mającemu, za myśl przewodnią posłużyć mogły. Przy téj sposobności przewodniczący widzi się zniewolonym z góry zaprotestować przeciw dwom okolicznościom, w podaniu p. Dąmbskiego przytoczonym, tj.: iż zapytany o zdanie, czy przerzeczone zdroje w Szczawnicy sprowadzać, i jakim sposobem? oświadczył wówczas, że, jeżeli się nie uda użyć wody zdrojowéj w miejscu jéj rodzimego wytrysku, co jest najwłaściwszém i najlepszém, tylko w tym razie byłby za sprowadzeniem; a co do sposobu i gatunku rur, przeciw rurom z gliny palonej (*terra cotta*) jak najwyraźniej protestuje, gdyż tego rodzaju rur wcale nie zalecał. — Przewodniczący widział z dobrym skutkiem dokonane sprowadzenie źródeł mineralnych w Pyrmont i Schwalbach, ale tam rur żelaznych używano, których to wód niedokwas żelaza inkrustuje ściany rur wewnętrzne.

Następnie kol. Aleks. zabiera głos, radząc, aby sprawę tę odroczyć, gdyż chce opisać stan zdrojów Heleny i Anieli, w jakim one były przed nowém pod jego kierunkiem dokonaném sprowadzeniem rurami, i pragnie udzielić opisu, jak namienione to sprowadzenie rurami terrakottowemi wykonaném zostało.

Mimo słów kolegi Aleks. prezydujący jest za wprowadzeniem téj sprawy zaraz pod roztrząsanie i rozwagę komisyi, jako bardzo ważnéj i naglącéj, za czém zgromadzenie obstaje.

Na to odzywa się kolega Aleks., iż protestuje przeciw orzeczeniu komisyi baln., jakoby zdroje Wandy i Heleny w Szczawnicy miały być jedno i toż samo, co chce udowodnić tą okolicznością, że oba zdroje jednocześnie były odkopane; że odpływ ze zdroju Heleny nie był takim, jak go prof. Stopczański podaje; że, jeżeli rozbiór zdroju Wandy wykrył tożsamość ze zdrojem Heleny, to kol. Aleksandr. wykazuje o 20 pct. więcéj części składowych stałych w nowym zdroju Wandy; że p. Hoff, analizujący zdrój Wandy, podaje bardzo małą ilość kwasu węglowego w téjże wodzie, gdy przeciwnie on wykrył tego składnika do 30 c. sześc.; że wreszcie i pan Szalay zgodził się, aby zdrój Heleny, jako skąpy, znieść: z tych przeto powodów kol. Aleks. sądzi, że zdroje Wandy i Heleny są odmiennemi źródłami. Co się zaś tyczy samego urządzenia cembrzyn i sprowadzenia owych zdrojów rurami, przyrzeka późniéj uwag swych udzielić na piśmie komisyi baln. *(C. d. n.)*

Posiedzenie XXI (administr.) Tow. lek. krak. z dnia 15 grudnia 1868.

Prezes kol. Madurowicz. — Obecnych członków 13.

1. Sekretarz roczny odczytał protokół poprzedniego posiedzenia, który przyjęto.

2. Podskarbi kol. Bulikowski (ojciec) odczytał rachunek z dochodów i wydatków towarzystwa za rok ubiegły.

3. Bibliotekarz kol. Blumenstok odczytał sprawozdanie ze stanu biblioteki tow. lek. za r. 1868; zarazem zawiadomił towarzystwo, że wydział lekarski w Pradze przesłał towarzystwu w darze jeden egzemplarz 100go tomu czasopisma *„Prager Vierteljahrsschrift für praktische Heilkunde.“*

4. Prezes kol. Madurowicz oświadczył, że redakcya „Przeglądu lekarskiego“ odstępuje dzienniki lekarskie, które posiada, towarzystwu na użytek, pod warunkiem zwrotu takowych; poczém zapadła uchwała co do trzymania dzienników na rok 1869.

5. Kol. Janikowski wręczył bibliotekarzowi dwie broszury, w darze przesłane od autora:

a) Cholera, jéj istota i leczenie, z opisem ostatniéj epidemii 1865—1866. Dr. Malcz.

b) Pogląd na przyczyny, historyą i rozwijanie się chorób zaraźliw. u zwierząt w stosunku do człowieka. Tenże

6. Na mocy §. 55 statutów uwolniono członków koresp. zagranicznych towarzystwa, w r. 1868 wybranych, od opłaty wstępnego, jako też składki rocznéj za rok 1869.

7. Przedstawiono na członka czynnego dra Łuckiego (kol. Ściborowski i Blumenstok), a na członka korespondenta dra Mieczysława Malcza z Warszawy (koledzy Janikowski i Ściborowski). Dr. *Cassina.*

Nekrologia.

W Warszawie umarł dr. med. Karol Gregorowicz w 59 roku życia. Dr. Gr., brat zaszczytnie znanego pisarza ludowego Jana Kantego Gr., kończył nauki lekarskie na emigracyi, w jednym z uniwersytetów belgijskich. Wróciwszy do kraju po r. 1856, osiadł w Warszawie, gdzie ogłosił parę dziełek popularnolekarskich, jakoto: w r. 1863 „Rady dla matek, obejmujące przepisy pielęgnowania i wychowywania dzieci“, i „Praktyczną naukę opatrywania przypadkowych skaleczeń“; nadto od r. 1861 do 1863 wydawał czasopismo popularne p. n. „Przyjaciel zdrowia“, które w połowie r. 1863 przestało wychodzić; niezrażony tém niepowodzeniem, zaczął niebawem wydawać pismo miesięczne p. n. „Pamiętnik naukowy“, którego istnienie również nie było długie. — Byłto człowiek z umysłem nader czynnym, ruchliwym, który w pomyślniejszych stosunkach zapewne stałby się prawdziwie pożytecznym społeczeństwu. Pozostawił, jak pisze „Kuryer warszawski“, żonę i dzieci w przykrém położeniu materyalném.

W m. Żarkach zmarł w dniu 14 listopada 1868 Tomasz Szklarski, lekarz prakt., mając lat 75.

Stopień doktora medycyny w uniwersytecie Jagiell. otrzymał w dniu 13 bm. Jpan Henryk Kowalski, rodem z Sambora.